Rok V. Kraków 7 czerwca 1874. Nr. 118.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy św. Filipa Nr. 73.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedynczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr., we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Brzoza Gryżyńska.

Lubisz ułudne polskich marzeń kwiaty,
Przyjmij więc jeden w ofierze;
Ostatnia gadka z wielkopolskiéj chaty
W szaty się rymu przybierze.

Nie żądaj od niéj świetnego ubrania,
W czarne się barwy przystroi;
Smutne są ludu naszego podania,
Smutny im wierszyk przystoi.

Dopóki brzoza na Gryżyńskiéj ziemi
W postrachu młodzież trzymała,
Naród się szczycił braćmi poznańskiemi,
Za wzór Polonja ich brała.

I była karność w tym pruskim zaborze,
Strzeżono wiary i mowy;
Gałązki brzozy ćwiczyły w pokorze,
Pędziły rozum do głowy.

Ale powoli opiekuńcze drzewo
Traciło soki żywotne;
Więc jedni w prawo, a drudzy na lewo
Wytknęli tory nowotne.

Tu liberały, tam ultramontanie
Ciągną gdzieś naród bezwiedny;
A z góry ucisk, z dołu narzekanie,
Coraz biedniejszy kraj biedny.

Ci chcą ojczyznę mieć z wiary odartą,
Ci gubią Polskę dla wiary;
Ci znów z szulerską bratając się kartą,
Z dymem puszczają talary.

Rycerskie dobra w obce ręce idą,
Niemiec się gnieździ i pleni;
Chłopek za morza ucieka przed biédą,
Reszta w żydowskiéj kieszeni.

Górą prywata, sprawy osobiste,
Szalbierstwo głowę podnosi;
Rzadkość dziś ręce i sumienie czyste,
O rózgi każdy dziś prosi.

Ale dziś nie ma już Gryżyńskiéj brzozy,
Białéj jak skrzydła anioła;
Rózgę dziś inne zastąpiły łozy,
Walą się ciosy dokoła.

Runęła jedność i potęga ducha,
W ślad dąży nieszczęść nawała;
Każdy rej wodzi, nikt wodzów nie słucha,
Bo biała brzoza spróchniała.

I coraz wieści smutniejsze nadchodzą
Pełne i strachu i grozy.
A gdy się starcy na gawędkę schodzą,
Gryżyńskiéj żałują brzozy.

Djabeł.

Dodatek.